Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 2. Nowy Targ, dnia 9 stycznia 1927 r. Rok XV.

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Ś. † p.

Ks. Piotr Krawczyński

Kapłan jubilat, Szambelan Jego Świątobliwości Ojca św., dziekan nowotarski, proboszcz w Ludzimierzu, były długoletni prezes Rady pow. nowotarskiej i t. d.

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w 79 ym roku życia, 53-cim duszpasterstwa, 46 tym probostwa w Ludzimierzu, dnia 31. grudnia 1926 r. w Ludzimierzu. — Eksportacja zwłok do kościoła parafialnego w Ludzimierzu odbyła się dnia 2 go stycznia br. o godz. 3 30 po południu, a odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku w Ludzimierzu nastąpiło w poniedziałek dnia 3-go stycznia 1927 r. o godzinie 12 w południe.

Ubył z Podhala najdzielniejszy pracownik, który w półwiekowym trudzie przeorał wszystkie parafje i zaznaczył się wybitną działalnością na wszystkich prawie polach. Odszedł od nas na zawsze ten człowiek o złotem sercu, który był przez wszystkich kochany i szanowany, odwołany wyrokiem nieubłaganym ze swego posterunku, na którym mimo starganych sił trwał do ostatniej chwili, zanim Go ciężka choroba nie zwaliła na śmiertelne łoże. Nie celował zdolnościami umysłowemi, bo sam pokornie się przyznawał, ile wysiłku kosztowały Go studja teologiczne, ale miał dziwny zapał do wiedzy i rozumiał konieczność ustawicznego dokształcania się — na szafce przy Jego łóżku obok Krucyfiksu zawsze znajdowało się pierwszorzędne dzieła naukowe z różnych dziedzin, a obok nich książki ascetyczne. Co odróżniało Zmarłego, to było Jego serce, które pełne było życzliwości, uprzejmości, gościnności dla wszystkich; ten człowiek miał jakąś namiętność do wielkich przyjęć, pełnych wesołego rozgwaru i zamętu; sławne były odpusty ludźmierskie, na które coraz więcej zjeżdżało się księży z okolicy i nawet z dalekich stron. Dla siebie mało wymagający, trzydzieści lat przeżył w jednym pokoju, który Mu służył na kancelarję jadalnię bawialnię bo z kamienia murowana plebanja była strasznie wilgotna — i nie dla własnej wygody porwał się na budowanie wspaniałej obecnej plebanji, ale dla gości na odpusty, które za Jego pracą gorliwą rozrosły się do ośmiu w roku. A jak On te odpusty kochał? Kaznodziejów zwykle przyjeżdżało dwóch zaproszonych, aby nie było zawodu; sumy w razie pogody były

dwie, jedna w kościele, druga na cmentarzu. Już we wigilję odpustu śródwieczerz szedł do kościoła, aby spowiadać bez przerwy tak długo, aż się ostatni wyspowiadali. Księża sąsiedzi chcąc Mu sprawić przyjemność, licznie się schodzili, aby Mu pomóc w spowiedzi tych mas pobożnych, które na sześć mil wokoło zbiegały się, aby u stóp Matki Boskiej złożyć ciężar swych przewinień. Zwykle też z dalszych stron księża przyjeżdżali wieczorem i nocowali, jak mogli po sofach i kanapach. O piątej godz. rano już proboszcz był w słuchalnicy, potem sam zwykle śpiewał prymarję, o ile już miał sumistę na plebanji, głosił homilję i po modlitwach przygowawczych rozdawał przez środek kościoła Komunję św. z drugim kapłanem, bo samby się zamordował.

Żeby ludzie piękne nabożeństwa Drogi Krzyżowej mogli swobodnie i nabożnie odbywać, wybudował stacje na cmentarzu po wewnętrznej stronie okalającego muru i wstawił duże obrazy na blasze malowane, które uzmysławiały tajemnice Męki Pańskiej. Ponieważ kochał się też we wystawności nabożeństw, dla procesji Bożego Ciała i św. Różańca wystawił cztery cementowe ołtarzyki, które się tylko zielenią w danej chwili przyozdabiało.

Przed odpustem nie można było długo spać, bo już o świcie budziły księży krzykliwe śpiewy pątników obchodzących stacje. Jako dziekan celebrował z reguły wszystkie sumy na odpustach w odległych nawet parafjach, aby braciom odsłużyć ich przybycie do siebie na odpust. Pierwszy zasiadał do konfesjonału, a spowiadał z niewyczerpaną cierpliwością, wyrozumiałością, ale też w razie potrzeby i stanowczością — Konfesjonał miał zawsze najliczniej obstawiony, a w nabożeństwach był nieprześcigniony, bo będąc bardzo pobożnym odmawiał różne modlitwy, litanje, pacierze — gdy On miał sumę, nabożeństwo kończyło się o wiele później, ale lud nasz był Mu wdzięczny za ten wzór żywej pobożności, która pamięcią serdeczną obejmowała wszystkie jego potrzeby, cierpienia i niedole. Gdy doń przychodzili pokutnicy z dalekich stron w czasie zimowej zawieruchy lub roztopów, po oczyszczeniu i nakarmieniu duszy, gwałtem z kościoła zabierał na plebanję i karmił i osuszał utrapione srodze ciało, bo serce miał nadzwyczaj litościwe. Będąc sam kapłanem z powołania, otaczał uczącą się młodzieżą z parafji czynną opieką, zapraszał do siebie, ugaszczał, a zawsze serdeczne słowo za chęty dodał i chętnie opowiadał, jak to On biedował, a usilnie pracował — a po maturze tak umiał stan kapłański malować, że jednego po drugim wysyłał do Krakowa, a nawet Lwowa do seminarjum. Ludźmierzanie opowiadali sobie, że już coś ze sto lat minęło, jak od nich nie było księdza, ale gdy śp. Ks. Krawczyński został proboszczem, zaraz pierwszego studenta taką otoczył troskliwością, tak dalszych do nauki zachęcał, że ośm prymicyj dla swych parafjan u siebie wyprawił. Rodziny księży wyróżniał i za życia, a nawet po śmierci — daleko jechał na pogrzeb matki księdza, bo mówił, że to najlepsza zachęta dla matek, aby dzieci ofiarowały na księży Bogu na służbę, gdy szanujemy je i im niejako za syna dług wdzięczności spłacany. Rodzinę swoją najbliższą kochał roztropnie; chłopcom pomagał do wykształcenia, dziewczęta skromnie wyposażył, bo zostały sierotami bez ojca, bez matki, bez zaopatrzenia. Rozrzewniający był widok, jak ten bieluchny już dziekan i prałat szanował swą matkę, która przy Nim na plebanji przeszło dziewięćdziesięcioletnia staruszka jeszcze domowe posługi spełniała, będąc bezprzykładnie pracowitą. Rodzina też widząc w ostatnich latach, że ten ukochany Stryjcio za wiele na swój stan zdrowia się trudzi i zapracowuje, używała namów, podstępów, zaklinań, chcąc Mu spokojny i miły u siebie kącik zapewnić, ale ten niezmożony pracownik upierał się, że przy tym kościele Matki Boskiej na kolanach choćby i na łokciach chce do ostatka siły swe wyczerpać — i tak się stało. Biorąc cudze ciężary i cierpienia na swe barki, nie był nikomu ciążarem — nawet przez krótki czas choroby. Daremne były zabiegi Jego najdroższych, gdyż po dwukrotnem iście cudownem wydarciu się śmierci przed kilku laty, trzeci raz już ta nieubłagana śmierć ani sztuce lekarskiej ani najczulszej opiece domowej odegnać się nie dała. Odszedł nas, zostawiwszy nam przepiękny przykład cnót kapłańskich, a my za Nim teraz do Boga wołamy, aby w imię tego błogosławieństwa, którego nas Sam nauczył: „Błogosławieni miłosierni, bo sami miłosierdzia dostąpią“ Jemu, który się szczególnie miłosierdziem odznaczał, w całej obfitości Swego bezgranicznego miłosierdzia udzielił.

Opis wspaniałego pogrzebu i treść licznych przemówień z braku miejsca w tym numerze, podamy w następnym.

Czas odnowić przedpłatę na r. 1927.

O współpracę Związku Górali ze Związkiem Podhalan..

Sprawa, o której parę słów zamierzam napisać, poruszaną była kilkakrotnie na łamach „Gazety Podhalańskiej". Ostatnio zaś zwróciło się pod adresem „braci podhalańskiej w Zakopanem". Prezydjum Zw. Podhalan w artykule „O lepsze jutro" z pewnego rodzaju apelem o podjęcie wspólnej pracy ku pożytkowi Podhala. Ponieważ kwestję powyższą rozpatrywali dotąd głównie działacze ze Zw. Podhalan, którzy z wrodzoną Podhalańcom ostrożnością traktowali rzecz bardzo opaternie, iżby w niczem nie dotknąć „honoru" zakopiańców, — przeto nie od rzeczy będzie tu skreślić, co o tem wszystkiem miałem sposobność słyszeć podczas ostatniego mojego pobytu w Zakopanem od wybitnych członków Zw. Górali. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawy ogólno-podhalańskie znajdują należyte zrozumienie u tych jednostek, które potrafiły się wznieść ponad zwykłe interesy czysto osobiste czy też interesy wyłącznie zakopiańskie i które rozumieją, że sprawy tamtejsze nie mogą być załatwiane w oderwaniu od reszty Podhala. Jeżeli zaś Zw. Górali jako całość pozostawał dłużnym dotychczas w odpowiedzi Zw. Podhalan na jego inicjatywę pośrednią czy bezpośrednią, to jednak nie dlatego, iżby się niechętnie odnosił do wspólnej roboty. Zw. Górali musiał wpierw uporządkować stosunki na terenie swojego działania, oraz usunąć różne niewłaściwości i nieporozumienia, jakie wynikły w ostatnich latach z powodu nieuczciwego działania elementów, nic wspólnego z góralszczyzną niemających. Obecnie, kiedy rozdźwięki wśród góralszczyzny zakopiańskiej należą do przeszłości, a Zw. Górali zabezpieczył się przed wpływami niepożądanych dla jego wewnętrznej spoistości czynników, należy przypuszczać, że teraźniejszy zarząd Zw. Górali weźmie pod uwagę kwestję uzgodnienia sposobów i zasad, według których działalność ohydwu organizacyj — o wspólną ideę podhalańską opartych — iść powinna.

Nie wdając się w bliższe szczegóły całej sprawy, które rozpatrzą do tego powołani, pragnę ze swej strony wskazać na konieczność doprowadzania nie tylko do ścisłego porozumienia, ale także współpracy między wspomnianymi związkami. Przedewszystkiem musimy to sobie po-

---

MICHAŁ MARCZAK.

Czary i czarownicy, guślarze i wróżbici u górali.

Chlubie Podhala — ojczycowi Beskidu — i Czcigodnemu Jubilatowi Wład. Orkanowi.

IV. Dokończenie.

Nie od rzeczy jest wymienić kilka ziół czarodziejskich wraz z ich zastowaniem.

Każdy rzeczywisty czarownik musiał w ogródku koło swej chaty hodować przestęp (Bryonia alba L.) Znana ta nauce roślina posiada podziemną bulwę; łodyga pnie się jak chmiel. Rośnie dziko pod Lubaniem. Hodowana posiada silniej rozwiniętą bulwę. Opowiadają, iż bulwa przestępu czarodziejskiego ma wyraźne organa płciowe ludzkie, stąd przestęp — chłopiec i przestęp — dziewczyna. Czarownik posługiwał się przestępem — dziewczyną, czarownica odwrotnie. Raz do roku, w wilję do św. Łucji, w nocy odbywały się orgje przestępu z właścicielem, poczem wolno było czarownikowi uszczknąć nieco bulwy dla całorocznych praktyk. Ktoby wszakże dotknął bulwy hodowanego przestępu, a nie znał odpowiednich słów zaklęcia, temuby szatańska siła ręce i nogi połamała.

Podobno niemniej potężną w skutkach rośliną jest t. zw. wojcieszek. Rośnie dziko na śródleśnych polanach, zakwita w kwietniu około św. Wojciecha, stąd jej nazwa. Wojcieszek jest na ogół mało znany, jedynie wtajemniczonym w jego czarodziejskie działanie. Zapewne ledwie kilkanaście kobiet we wsi posiada go obecnie i to w wielkim sekrecie (Boją się, zeby nie uchodziły za czarownice.) Mimo obietnicy dość znacznej nagrody nie udało się mi go zobaczyć Lud używa go głównie do poprawy mleczności u bydła, o innych jego właściwościach wiedzą tylko czarownicy.

Spotykana na miedzach i ugorach lipka, znana nauce pod nazwą przytulji lepczycy (Gallium uliginosum) odgrywa w czarach również znaczną rolę. Podana w małej ilości jest znakomitym środkiem na chorobę „żółw" u bydła, w przeciwnym razie sprowadza straszliwe konwulsje i łamanie w kościach, nawet sprowadza śmierć.

Ponieważ chów bydła był tu od wieków głównem zajęciem ludności, na tem tle najczęściej przychodziło do rywalizacji i zatargów; nabiał

wiedzieć, a także tym, którzy w swej ciasnej naiwności nie widzą nikogo poza własną — zresztą wielce ograniczoną ambicją, że wogóle śmieszną byłoby rzeczą wysuwanie jakiejśkolwiek różnicy, płynącej stąd, że jedni pochodzą z Zakopanego, inni znowu z Krościenka lub Żywca. Jeżeli takie poglądy panują jeszcze wśród poniektórych, to należy je położyć na karb nieuświadomienia albo raczej niezrozumienia rzeczy. Różnice zaś, o ile istnieją, wypływają z miejscowych warunków. Bo oczywista, że odmiennie kształtować się będą stosunki na wsi, inaczej w miasteczku — tembardziej w Zakopanem, które jest miejscowością klimatyczną. Jednakowoż tego rodzaju różnice nie mogą osłabiać żadną miarą naszej wspólnoty podhalańskiej. Boć, jeśli chodzi o ścisłość, to nie tylko Zakopane, ale całe Podhale stanie się z biegiem czasu jednem wielkiem uzdrowiskiem.

Mając zatem w programie z jednej strony — utrzymanie podhalańskiej kultury, oraz jej obronę przed zalewem miejskich, w znacznej części tandetnych naleciałości, z drugiej zaś strony — przyswojenie wielu pożytecznych reform, idących z duchem czasu, musimy okazać wszyscy zrozumienie dla sprawy tak doniosłej, jaką jest zjednoczenie sił i podporządkowanie interesów tej czy tamtej grupy dobru ogólnemu.

A skoro już mowa o współdziałaniu Zw. Górali ze Zw. Podhalan, to dla słuszności nie można pominąć milczeniem faktu, jakoby tej współpracy dotychczas nie było. Przeciwnie — stosunki między temi organizacjami istniały, czego najlepszym dowodem jest choćby to, że przecież myśl o Związku, obejmującym nie tylko zakopiańców, ale także całe Podhale — zrodziła się nie gdzieindziej, tylko właśnie w Zw. Górali mniej więcej w roku 1904 — 1905. Tu powstała po raz pierwszy Sekcja Akademicka, której członkowie dali później impuls do stworzenia dzisiejszego Zw. Podhalan. Rzecz ta zasługuje na wzmiankę z tego względu, że mamy tutaj do czynienia ze zjawiskiem społecznem nader charakterystycznem, O ile bowiem wszędzie indziej inicjatywa zwykła wychodzić od inteligencji, to w tym wypadku dzieje się odwrotnie. Wszak przedsiębiorcza natura ówczesnych Górali zakopiańskich nie zadowoliła się zorganizowaniem własnego związku, ale jak gdyby z dziwną przenikliwością zdołała przewidzieć, że nie wystarczy się skupiać

---

stanowił główną omastę i najważniejsze źródło dochodu, przeto i czary wysilały się głównie w tym kierunku, by u jednych osłabić lub zniszczyć bydło i zepsuć mleczność, drugim zaś wybitnie poprawić. Gospodynie na punkcie nabiału były w stosunkach wzajemnych bardzo uważające i ostrożne. Wymyśliły różne zwyczaje i ceremonjały w czasie doju i przecedzania mleka, a nawet przy posyłaniu komuś mleka w podarunku. Zepsuć zaś mleczność bydła u sąsiadki można było łatwo i zawsze, choćby w ten prosty sposób; rozrobić mydło w ciepłej wodzie i pianą polać próg obory oraz miejsce, gdzie dane zwierzęta stoją; mleko będzie przez parę dni krwawe. Antidotum: zmyć gruntownie próg i odpowiednie miejsca okowitą.

Najkrytyczniejszym dniem w ciągu roku dla bydła to była św. Łucja 13 grudnia. W nocy poprzedzającej ów dzień rozbiegali się czarownicy i czarownice po wsiach i wypróbowywali siłę swych czarów na biednem bydełku. Otóż dla zapobieżenia temu rozgniatano główkę święconego maku ogrodowego i ziarnka rozsypywano przed wejściem do obory. Mak zaś ma tę własność, że nie puści przez siebie żywej istoty, mającej szatańską moc szkodzenia. Nim czarownik ziarnka wyzbierał i poza siebie lewą ręką przerzucił, koguty piały zazwyczaj na północ i moc czarownika się kończyła. Czarownica nie przekroczyła progu tej chaty czy stajni, w której okap nad drzwiami został pomazany święconym czosnkiem, nazywanym tu także „białem zielem“.

Najważniejszym dla wszelkich kategorji i stopni czarowników dniem w ciągu roku jest wilja Bożego Narodzenia. Wtedy to czarownice krzątają się zawzięcie, by nagromadzić na cały rok materjałów i sposobów dla swych praktyk, zwykle wykorzystując nieświadomość i łatwowierność ludzką. Ileż to razy zdarzało się we wilję, że wpadła jeszcze przed świtem blizka lub dalsza sąsiadka i apelowała do gosposi, zajętej pieczeniem chleba „Kumosiu. pozyćcie mi tyz la mojego chopa podpomienia, bo go jakiesi morzysko chyciło, a ja jesce nie zdążyła w dziezce ciasta ozmiesić:“ albo „Łujna (wujenko,) skrzepcie mie tyz łyzką soli, bow se na prach zabacyła kupić na jarmaku, ale jak sie ozwidni, to poślę do Šteinera (nazwisko karczmarza) i wam wrócę“. Anibyś się człeku spodział, że to czarownice; takiej wygodzić, to tyle, co dać jej na cały rok

samym tylko Góralom, którzy wobec naporu elementu przypływowego zrozumieli, że jedynie z pomocą własnej góralskiej intelegencji można będzie zachować dotychczasowy stan posiadania, jakoteż okazać żywotność i odporność wśród zmieniających się warunków. Obecnie widzimy, jak dalece słusznemi okazały się powyższe przewidywania.

Dorzucając zatem mimochodem parę uwag do rzeczonej sprawy, chcę zauważyć, że o ile łączyły oba bratnie związki stosunki jak najżyczliwsze, tem niemniej istnieć one będą w dalszym ciągu. Jednakże wskutek ustawicznych zmian, jakie zachodzą w życiu naszego Podhala, trzeba wspólne warty jeszcze zacieśnić, a współpracę oprzeć na jednej podstawie — tak, iżby działalność obu organizacyj nie ulegała rozdwojeniu, lecz wzajemnie się uzupełniała. Tylko w ten sposób możemy zabezpieczyć i przekazać innym tężyznę ducha podhalańskiego, wykrzesać z niego moc twórczą zarówno ku własnemu pożytkowi, jak również tych, którzy między nas przybywają.

Kraków, w grudniu 1926 r.

Jan Galarowski

Zeby choć kapecke dalej.

Po Zjeździe Wielkiej Gromady Podhalańskiej w Szaflarach powiedział nam w małem Kółku nasz wieszcz podhalański Władysław Orkan: „Teraz spokojny jestem o dalszy los sprawy podhalańskiej. Ogniska rozpalone, żaru coraz więcej i ogarniał on będzie krok za krokiem serca tych, co nie zapomnieli, że wywodzą się z ziemi podhalańskiej! Choćby mnie i brakło — widzę młodych i podrastających juhasów! Trzeba tylko szukać chodzące w pojedynkę owieczki i ciągnąć je do kierdela! A pote be nos siła — siła!“ I miał rację nasz wieszcz, że żar ducha podhalańskiego i jego sprawę ogarniał będzie krok za krokiem pojedynczych Podhalan jak i drobne gromadki, a kiedyś — może wszystkich Podhalan w Polsce i za oceanem! Na Podhalu samem jeszcze po grudzie, ale poza Podhalem coraz bardziej potężnieje hasło: „Podhalanie na dolinach łączcie się w kierdele i Ogniska!“ Krok za krokiem, nie słomianym ogniem, ale uparcie — po podhalańsku!

Na Podolu Ognisko tli się silnie z rozmachem a tylko jeszcze w Poznańskiem niema Ogniska. Ale be — na mój prawdu — be, bo są tam

---

potężny oręż przeciw sobie. Za nic w świecie nie należy wtedy pożyczać nikomu płonącej głowni drzewa czy rozżarzonych węgli, natomiast wolno dać zapałki („śwable“), a w dawnych czasach hubkę i krzesiwo, ognia rzekomo do rozpałki pożyczają we wilję li tylko czarownice. Wyręczają się one nieraz żydówkami w zdobyciu potrzebnych środków mianowicie wówczas, gdy charakter i nieczysty zawód ich samych jest za dobrze we wsi znany, aby im samym ktoś cokolwiek pożyczył. Pośrednik nie może jednak pożyczonej rzeczy do swego domu wnosić, lecz bezpośrednio interesantce wręczyć. Gaździna, gdy spostrzeże, że ma z czarownicą do czynienia, wypędza ją od siebie tylko starą miotłą (skrabacką) lub ożogiem, każdy inny przedmiot w zetknięciu się z ciałem czy odzieżą czarownicy ulegnie zakażeniu; dotknąć się go później, to nabawić się ciężkiej nieraz niemocy. O północy z wilji na Boże Narodzenie biegną czarownicy na oślep z odwróconemi wstecz głowami do wód płynących i zanurzywszy ręce, dobywają z przerębli trzy kamienie, na których potem w ciągu roku ustawiają kociołek do gotowania czarów. Takim kamieniem można się skutecznie bronić przed wcielonym szatanem, np. złamać mu nogę, rozbić łeb itp. tylko — rozumie się — — nie zabić. Dlatego to djabeł przybywając po duszę czarownika, nierzadko i po ciało, zawsze wpada niespodziewanie i szybko rozrzuca ognisko i kamienie, by nędzna ofiara nie zdążyła pochwycić tego oręża.

Długoby jeszcze można prawić o wierzeniach górali pienińskich i gorczańskich w czary, gusła i wszelakie „babry“, streszczać mnóstwo opowieści o czarownikach i ich dziełach, cytować szereg nazwisk, przez to jednak uczynić przykrość i narazić się żyjącym ich bliskim jeszcze potomkom. Już jednak to, co czytelnik przeszedł, dostatecznie ilustruje dawną umysłowość ludu, jego ducha i charakter. Odnosi się to jednak nie do całej góralszczyzny polskiej. Podhalanie wydawali z pośród siebie myśliwców i zbójników, ich północni i wschodni sąsiedzi omawianych wyżej baców i czarowników, południowi hajduków na dwory i zamki panów węgierskich. Tak było drzewiej i jedynie Pienińcy i Gorczanie zachowali najdłużej swój rys, nie do dziś jednak. U obecnego pokolenia zaobserwować można już ledwie dziesiątą część tego, co dotąd opowiedziano.

Podhalańcy, co o tem pomyśleli już. Pierwsze kroki zrobione.

Kiedyś pisał w tej sprawie nowotarżanin p. Magierski Tomasz z Poznania. Głos jego nie pozostał bez echa!

Oto dnia 16. grudnia zjechał do Warszawy Pan rektor uniwersytetu w Poznaniu Dr. Ludwik Sitowski, Podhalanin z Limanowszczyzny. Spotkaliśmy się u Jego szwagra p. I. Gibasa, wiceprezesa Ogniska Warszawskiego. Gadu — gadu i jak zwykle zeszła mowa na Podhale i Zw. Podhalan. Pan rektor Sitowski mówi, że „som jest tam nas siumny kierdelek w Poznaniu, ino zeby my sie tak zgichli ino raz, a pote to jus pudzie”. Nie trza Wom godać duzo — zebrało się na prędce nazwiska hyrniejse. Między innymi są tam: Profesorowie uniwersytetu Dr. E. Niezabitowski (ten, co nos tak fajnie ucył w mieście w gimnazyją), pote Namysłowski Bolesław, Dr. Kudelka Władysław. dalej są profesorowie Władyka Karol, dyr. Krotoski Kazimierz (dyć go znocie, bo był godny, pobozny cłek), Zabrzeski, jest Dr. Urbański prezes Dyr. Poczt i Telegrafów w Poznaniu, Bogdanowicz wiceprezes tej dyrekcji, pote Magierski Tomek, inż. Brzeski, Dudziak geometra, p. Flis, Tylka, Grzywacz z pod Łącka, Cepuch z Krościenka i t. d. Wiecei Pan rektor nie bocyli, ale som jest ich więcej.

Pan rektor przyrzekł poprzeć akcję założenia Ogniska w Poznaniu i nawet żeby urządzić odczyt o Wł. Orkanie i Jego jubileuszu, przyrzekł dać salę w uniwersytecie.

Powaga stanowiska pana rektora Sitowskiego, p. dziekana Niezabitowskiego nadałaby poczynaniom cechy rozwagi, doświadczenia, a przedewszystkiem podkreśliłaby moment bezpartyjności Ogniska w Poznaniu, co właśnie ujęło pana rektora, który jako członek wysokiej nauki ujmuje wszystko ze stanowiska dobra ogólnego, a zwłaszcza państwowego

A możeby tak pan Magierski Tomasz wziął w swe ręce inicjatywę i jako przyszły sekretarz Ogniska w Poznaniu zasięgnął rady i wskazówek wyżej wymienionych osób, a napewno niedługo usłyszymy o formalnem założeniu Ogniska Zw. Podhalan w Poznaniu.

Grunt jest podatny, ziarno zdrowe i płodne myśli i haseł podhalańskich są, tylko niech zjawi się tam dobry siewca, a owoc będzie stokrotny.

Co się tyczy Ogniska Warszawskiego, to ono zawsze jaknajchętniej udzieli rad i wskazówek, a Zarząd Główny w Krakowie przyjmie nowe Ognisko z otwartemi ramionami, bo przecież większa jest radość z odnalezienia jednej owieczki podhalańskiej zagubionej w żlebach dolinnych, niż 99 owiec będących już w kierdelu.

A potem już zacznie się praca. Zebrania miesięczne, odczyty, popadanki, a może i niejedna bibljoteczka kapnie z Ogniska w Poznaniu dla Ognisk na szerokiem Podhalu.

Słyszę nieraz od Warszawiaków, że Podhalańcy trzymają się jak żydy i oby to stało się naprawdę. Hyr o Podhalu pójdzie gromko po dolinach, a za niem i hasła podhalańskie: „Wszystko dla dobra szerokiego Podhala, dla dobra ludu podhalańskiego, a przedewszystkiem dla dobra Polski!”

Dr. F. Pajerski.

Ambona, szkoła i tak powszechna od paru dziesiątków lat emigracja za zarobkami działają zbawiennie. Zwłaszcza rozwój i działalność szkolnictwa powszechnego stały się dla czarów grobem, trutką na czarowników. Nadto szybko wymiera pokolenie wychowane w żywej tradycji czarów i guseł; za ćwierćwiecze nasi etnografowie nie znajdą w Polsce żywych przykładów, w miejsce pełnych grozy i przejęcia się opowieści spotkają się jeno z ironją i kpinami. Już bowiem dzisiejsze pokolenie wyraża się na tym punkcie dość nieparlamentarnie: „Kto wierzy w gusła, temu . . . . uschła”.

Obok kościoła i szkoły dużą rolę w zwalczaniu do reszty guseł i czarów odegrać mogliby lekarze, gdyby swój stosunek do ludu oparli na więcej filantropijnych zasadach, swej wiedzy i czasu nie obliczali w efektywnem złocie, gdyby właściciele aptek nie wysilali się na dojście do fortuny w jaknajkrótszym czasie. W najzapadlejszych zakątkach wstydzą się już otwarcie posługiwać się „babrami” i czarami, coraz chętniej i częściej zwracają się do zdolnych lekarzy, dla iluż to jednak lekarz i apteka są niedostępnemi źródłami zdrowia. Koniec.

Co trzeba zrobić aby nastąpiło scalenie gruntów w gminie?

Jeśli w jakiejkolwiek gminie grunty znajdują się w szachownicy, lub są nadmiernie wydłużone a wąskie, w gminie tej powinni porozumieć się między sobą światlejsi gazdowie, rozumiejący zło szachownicy, a dobrodziejstwo scalenia. Wystarczy jeśli kilku takich gazdów w gminie się znaj-

dzie Powinni zacząć oni od zjednania dla sprawy scalenia gruntów najbardziej poważanych gazdów we wsi, a w pierwszym rzędzie wójta. Gdy tego dokonają już, wówczas trzeba złożyć prośbę do powiatowego Urzędu Ziemskiego o scalenie gruntów w gminie. Prośbę taką muszą podpisać gazdowie, którzy mają razem conajmniej 25 hektarów gruntu w tej gminie t. j. 44 morgi. Wystarczy to, aby scalenie prowadzić w całej już gminie. Podpisy pod prośbą tą muszą być poświadczone przez wójta gminy. Prócz tego do prośby musi być dołączony wykaz gazdów, którzy podpisani są pod prośbą, z podaniem ile z nich każdy morgów gruntu posiada w tej gminie. Wykaz ten ma być również przez wójta poświadczony.

Poniżej podajemy wzór prośby takiej i wykazu równocześnie:

Wzór prośby.

Do Państwowego Urzędu Ziemskiego

w ....

Na podstawie art. 15. ustawy z dnia 31. lipca 1923 r. o scalaniu gruntów (Dz. U. R. P. z 1926 roku Nr. 39. poz 244), proszą podpisani posiadacze gruntów w gminie .... o scalenie gruntów w gminie ....

Jednocześnie podajemy w myśl § 27. rozp. Ministra Reform Rolnych z dnia 29. kwietnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 52 pozycja 306) wykaz niżej podpisanych posiadaczy gruntów w gminie .... poświadczony przez Urząd gminny:

L. p.	Nazwisko i imię	Ile morgów gruntu ma w gminie	W ilu oddzielnych kawałkach	Ile razy kawałki te są dłuższe niż szersze	UWAGI
1 2 3 4 i td.					
	Razem				

Własnoręczne podpisy wyżej wyszczególnionych:

Zwierzchność gminy w .... stwierdza własnoręczność powyższych podpisów, oraz prawdziwość wyżej zestawionego wykazu.

.... dnia .... 1926 r. (pieczęć) Naczelnik gminy: (podpis)

Prośbę taką może podpisać i kilkudziesięciu nawet gazdów, lecz wszyscy podpisani pod prośbą muszą być wyszczególnieni w wykazie.

Tak napisana prośba wraz z wykazem, należycie poświadczona przez wójta, jest ważna. Należy ją tedy przesłać do Powiatowego Urzędu Ziemskiego. Prócz tego dobrze jest razem z tą prośbą przesłać do Urzędu Ziemskiego mały opis gminy, a więc: 1) ile mniej więcej morgów posiada cała gmina? 2) Ile w tem jest: a) roli, b) łąk, c) pastwisk wspólnych, d) lasów, 3) Ile gospodarstw jest w gminie? 4) Czy wielka jest szachownica w gminie? Odpowiedzi na powyższe pytania wystarczą.

Na skutek takiej prośby, otrzymanej w Powiatowym Urzędzie Ziemskim, Komisarz ziemski w czasie jaknajprędszym zjeżdża do gminy, by zbadać ważność prośby i zgodność jej z ustawą o scalaniu gruntów.

Gdy okaże się, że prośba jest ważną, że w gmi-

nie istotnie jest szachownica i grunty do scalenia nadają się — wtedy cały zebrany materjał w tej sprawie przesyła Komisarz Ziemski do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, a tam sprawa zostaje przedłożona na posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej. O posiedzeniu tem są w porę zawiadomieni rolnicy, którzy prośbę podpisali, oraz zwierzchność gminna. Kto więc chce — czy przeciwnik scalenia, czy zwolennik — może na to posiedzenie jechać i tam swoją prawdę wypowiedzieć przed komisją.

Okręgowa Komisja Ziemska, biorąc pod uwagę wszystkie ważne okoliczności, uchwala: albo prośbę o scaleniu w gminie odrzucić, albo przychylnie załatwić i scalenie tam prowadzić. Wydaje więc Komisja orzeczenie na piśmie i wysyła je do wszystkich rolników, którzy mają być uczestnikami scalenia w gminie. Każdy taki rolnik ma prawo w przeciągu trzydziestu dni, licząc od dnia otrzymania przez niego orzeczenia, wnieść skargę przeciwko temu orzeczeniu do Głównej Komisji Ziemskiej w Warszawie przy Ministerstwie Reform Rolnych. Jeśli wpłynie taka skarga do Głównej Komisji Ziemskiej przeciwko orzeczeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej, natenczas Główna Komisja Ziemska na posiedzeniu rozpatruje wszystkie okoliczności i albo znosi orzeczenie Okręgowej Komisji Ziemskiej, albo je zatwierdza i w mocy utrzymuje. Jeśli orzeczenie to w mocy utrzymane zostanie, wówczas staje się ono już prawomocne. Również, jeśli i żaden z rolników nie wniesie skargi przeciwko temu orzeczeniu do Głównej Komisji Ziemskiej, wtedy po upływie dni 30, przeznaczonych do wnoszenia skarg, staje się ono prawomocne.

Gdy się orzeczenie Okręgowej Komisji Ziemskiej i postanawiające scalenie gruntów w gminie uprawomocni, wtedy Powiatowy Urząd Ziemski bezzwłocznie przystępuje do wykonywania scalenia. *Inż. J. C.*

Z Polski i ze Świata.

Harcerstwo Polskie Zagranicą. Wraz z rzeszami rodzin emigrantów polskich przedostało się do zagranicznych środowisk harcerstwo.

W każdem państwie, gdzie tylko znajduje się dziś większe skupienie Polaków, mamy drużyny harcerskie. Jedne z nich n. p. we Francji wchodzą w skład organizacji krajowej Z. H. P. — Jako okręg Francuski, inne są członkami organizacji danego państwa n. p. Rumunja, wreście są i takie, które tworzą osobną organizację skautową z zalegalizowanym statutem jak w Czechosłowacji.

Według stanu z bieżącego roku drużyny harcerskie poza granicami Polski istnieją we Francji, Czechosłowacji, Brazylji, Niemczech, Kanadzie Łotwie, Austrji, Chinach, Rumunji, i Syberji.

Najliczniejsze skupienie harcerskie to we Francji i Brazylji — częściowo w Czechosłowacji. We Francji dzięki kursowi jaki N. Z. H. P. urządziło w roku 1925, prace rozwijają się bardzo dobrze. Jest tam drużyn kilkadziesiąt, głównie w północnej Francji. Pracą kieruje Rada harcerska. która stara się uzgodnić współżycie z innemi organizacjami polskiemi, pracującemi w środowiskach emigracji. Na czele harcerstwa we Francji stoi nauczyciel Dh. Drągowski.

W Brazylji istnieją drużyny od r. 1921. Dzięki egzotyczności środowiska mają one doskonałe pole do harców. Z zapałem uprawiają sport strzelania i autentycznych Indjan Brazylijskich, odbywają wycieczki w podzwrotnikową puszczę - a głownie podtrzymują polskość emigracji.

W Czechosłowacji pracuje harcerstwo na Śląsku Cieszyńskim. Po zatwierdzeniu statutu przez czeskie Ministerjum Spraw wewnętrznych (po dwu latach próśb) zaczęło się harcerstwo rozwijać bardzo szybko. Mimo braku jakichkolwiek środków materjalnych i wytężonej akcji organizacji skautowych czeskich ściągnięcia młodzieży polskiej do swych szeregów — liczy harcerstwo w Czechosłowacji blisko 700 harcerzy i harcerek. Komendantem Głównej Kwatery w Orłowej jest Dh. Józef Krzysztof.

W Niemczech praca idzie w dwu miejscach, na Śląsku Opolskim i w Berlinie.

Reszta wymienionych państw posiada po 1—5 drużyn. Pomocy i wskazówek naszemu harcerstwu zagranicą udziela Dział Drużyn Zagranicznych przy Głównej Kwaterze Męskiej w Warszawie, oprócz tego są z nim w kontakcie niektóre Komendy Chorągwi i drużyny.

Uroczystość Polsko - Węgierska ku czci 1500 rycerzy polskich, którzy polegli w obronie Węgier w walce z Turkami. Z okazji uroczystego poświęcenia pomnika Ludwika II, króla węgierskiego, poległego 29 sierpnia 1526 roku w walce z Turkami pod Mohaczem, w Erd pod Budapesztem odsłonięto polską tablicę pamiątkową dla uczczenia pamięci rycerzy polskich, którzy pod dowództwem Lwiharda Gnojeńskiego walczyli wraz z armją węgierską i polegli. Obie uroczystości, tj. poświęcenie pomnika i odsłonięcie tablicy odbyły się

w dniu 25 bm. wobec niezliczonego tłumu ludności i przedstawicieli władz. Pomiędzy innymi byli tam: profesor uniwersytetu dr. Ludwik Szadeczky, członek akademji umiejętności w Krakowie który w pięknej przemowie skreślił historyczny rozwój stosunków polsko-węgierskich, poczem piękną mowę do gości polskich wygłosił dr. Beyilagua. Na poświęconej tablicy widnieje napis: „W lipcu 1526 r. bawił tu w drodze z Budy do Ercsi wraz z 1500 bojownikami znakomitej polskiej piechoty wojewoda polski Lwihard Gnojeński, celem przyłączenia się w taborze tolnańskim do armij króla Ludwika II. Tam pod Mohaczem poświęcili oni życie dla Boga, za braci Węgrów i za kulturę europejską." Piękną tę uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu polskiego i węgierskiego.

Osadnictwo Polskie w Turcji. Jak donosi Warszawianka. ujawiło się ostatnimi czasy w Warszawie żywe zajęcie sprawami gospodarczemi Turcji: jeden prosi o radę w sprawie założenia fabryki chemicznej, drugi szuka lasów do eksploatacji, inny chce pracować w budownictwie, jeszcze ktoś szuka w Turcji majątku rolnego. Zgóry można było oczekiwać wielkiego zainteresowania się kół handlowych i przemysłowych. Mniej jednak spodziewanem było żywe zainteresowanie kół rolniczych. Okazuje się, że wielu naszych rolników chętnie osiadłoby w Turcji. A są dane, że władze i społeczeństwo tureckie chętnie poprą w swym kraju osadników polskich, a nawet ułatwią pierwsze kroki, upatrując w nich zdolnych pionierów i instruktorów w ulepszeniu kultury rolnej i przemysłu rolnego. Są osoby projektujące kupno lub dzierżawę większych obszarów rolnych, inni pragną stworzyć niewielkie farmy, ostatnio powstał projekt stworzenia w Turcji wielkiej kooperatywy rolnej Wszystko to jeszcze dąży po omacku, szukając rady i pomocy i byłoby bardzo smutno, gdyby osadnicy nasi znowu wpadli w ręce wyzyskiwaczy i awanturników. Adampol, ta malutka wysepka polskości w morzu muzułmańskim, jest najlepszym dowodem wielkiej tolerancji narodu tureckiego. Adampolczycy, mieszkający w Turcji niemal od stu lat, nie zatracili ani swej wiary, ani mowy, ani obyczajów, pozostając jednocześnie lojalnymi obywatelami Turcji. Lecz przyczynę tego należy upatrywać nietylko w tolerancji Turków. Polacy nie wynarodowili się w Turcji przedewszystkiem dlatego że mieszkają wśród społeczeństwa o zbyt odmiennej kulturze.

Znaczny popyt na ziemię w Turcji wywoła niewątpliwie samorzutną odruchową emigrację i tacy emigranci mogą być narażeni na wielkie straty i zawody. Dalecy jesteśmy od tego, by doradzać emigrację do Turcji, jednak Rząd i społeczeństwo muszą być do tego przygotowane, by nie stało się to ze stratą dla Polski. Bo emigrant polski, gdy przybędzie samopas do Turcji, gdzie wszystko dla niego będzie obce i nowe, gdzie zastanie tylko niebo i ziemię, zbyt wiele zmarnuje środków i sił, nim przystosuje się do nowych warunków, a w wielu wypadkach zrujnowany i zniechęcony zażąda pomocy rządowej na powrót do kraju.

Dla Rządu polskiego nie może być obojętne stworzenie w Turcji szeregu mniejszych i większych ośrodków polskich, z których promieniowałyby nasze wpływy kulturalno-polityczne i w ogromnym stopniu, pomogłyby w rozwoju stosunków ekonomicznych

By siła twórcza narodu polskiego nie zmarniała i przyniosla Polsce korzyść, należy zawczasu przezornie nadać emigracji do Turcji jakieś zdrowe podstawy, wytworzyć najlepsze warunki bytu.

Lecz czy my jesteśmy przygotowani do tego? Czy nasze, szczupłe placówki dyplomatyczne w Turcji są dostatecznie uposażone i materjalnie i fachowo, by pokierować umiejętnie emigracją z korzyścią dla Polski? Sądzę, że nie. Lecz z wielką pomocą Rządowi i korzyścią dla emigrantów w sprawie ich pomyślnego urządzenia w Turcji mogą wystąpić nasze instytucje społeczne jak Polska Izba dla Handlu z B. Wschodem albo Stowarzyszenie Polsko Tureckie i inne, których moralnym obowiązkiem jest użycie wszelkich środków do skierowania polskich sił twórczych na najlepsze tory. *J. Górski*

Traktat handlowy z Norwegją. Dnia 22 grudnia ur. podpisany został w Warszawie pomiędzy Polską i Norwegją traktat handlowy i nawigacyjny Traktat ten podpisali w imieniu Rządu Polskiego p. August Zaleski Minister Spraw Zagranicznych i p. Eugenjusz Kwiatkowski Minister Przemysłu i Handlu. W Imieniu Rządu Norweskiego p. Nils Hrystjan Ditleff, Charge d'affaires Norwegji w Warszawie.

Kurs pożyczek polskich w Ameryce. Osiągnięte w poprzednim tygodniu kursy pożyczek amerykańskich dla Polski utrzymują się nadal na tymsamym poziomie. Pożyczka 6 proc. z 1920 zyskała na kursie, który doszedł do 77 i ćwierć. 8 proc. amortyzacyjna złota pożyczka dolarowa z r. 1925 ma kurs 94 i ćwierć.

Trzęsienie ziemi w Albanji. 1000 osób bez dachu nad głową, W Durazzo, stolicy Albanji, odczuto silne trzęsienie ziemi. Zawaliło się wiele domów, pod których gruzami zginęło wielu ludzi. Około tysiąca mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

Mimo końca strejku w Anglji wywóz węgla polskiego zmniejszył się nieznacznie. Eksport węgla kamiennego z polskich kopalń w pierwszej połowie grudnia br. uległ jawnemu, lecz nieznacznemu, obniżeniu się, mianowicie do 730000 tonn, co w stosunku do przeciętnego wywozu za połowę listopada stanowi spadek ó 38.500 tonn, czyli o 5.02 proc. Najpoważniejszy spadek wywozu naszego węgla w omawianym okresie nastąpił do Anglji (o 81.000 tonn.) Pozatem nieco się obniżył eksport do Rosji (o 14 500 tonn) oraz do Gdańska o 15 000.) Spadek ten jednak w znacznej mierze został pokryty przez zwiększony wywóz do innych krajów. W szczególności zwiększył się dosyć poważnie eksport do Austrji (o 31000 tonn,) do Danji (o 19.000 tonn,) na Węgry (o 16,000 t) i do Włoch (o 7.500 tonn.) Wywóz do pozostałych krajów w pierwszej połowie grudnia utrzymał się prawie na poziomie poprzedniego miesiąca. Przeciętna dzienna wysyłka węgla zagranicę, która wynosiła w listopadzie ogółem 61 400 tonn, podniosła się w pierwszej połowie grudnia do wysokości 66.273 tonn, czyli o 4873 tonny tj. o 7.94 proc.

Z Litwy Kowieńskiej. W kołach politycznych opowiadają, że przedstawicielowi Litwy w Berlinie oświadczono, iż zawarcie układu niemiecko litewskiego stało się obecnie niemożliwe, a to z powodu wydalenia dziennikarzy niemieckich z Kłajpedy. Prezes Rady Ministrów Litewskich p. Waldemaras oświadczył, że o ile Sejm Litewski przeciwstawi się Rządowi. Rząd nie zawaha się przed jego rozwiązaniem. Cztery pułki litewskie, opanowane przez komunistów, bez oficerów, pod komendą komisarzy usiłują podobno przedostać się do Rosji Sowieckiej w kierunku na Dźwińsk.

Listy.

WITÓW, w styczniu 1927.

Pisoł ta we wtorymsi Lumerze Pon Pajerski, coby ta przecie pisali co do gazety ze wsiów, a teroz we święta jest cas, to by jek wom ta rod pare słów napisać z Witowa, coby nie myśleli, ze my chaw śpimy jak niedźwiedź na zimowisku. Bo my chaw momy i „Ognisko", co ta po prowdzie pedzieć bez lato nie wielo sie rusało, ale zato teroz my mieli kiela posiedzeń. Ufalowali ta w tym „Ognisku" duzo rzecy i niezłych, troche zacynajom miarkować, ze ino w kupie siła, to tyz i członków coraz więcej przybywo, jest ich juz cosi ze 60. Ufalili tyz, coby zakupić wspólnie kultywator, coby przysanować bob, coby sie im lekcyj koło grul robiło. Postanowili sie sprzeciwić dotychcasowej modzie, jako bywała przy sprzedaży drzewa z lasu gminnego, ze wto nabardziej potrzebowoł drzewa, tego nigdy nimógł dostać bez protekcyje. Ufalowali tyz, coby przy nadchodzących wybiorach do Urzędu gminnego „Ognisko" popisywało ludzi postępowych, coby ta przecie o gmine dbali. Chcielimy i założyć przysposobienie wojskowe, ale mimo starań „Ogniska" nie udało się, bo inno władza tego nie poparła, a kie przyjechoł Pan Kapiton Wieroński w tym celu do gminy, to sie zdawało, ze nie bedzie fury dlo niego, coby go odwieść. Na wniosek Prezesa „Ogniska" ufoliła rada gminno jesce w lecie br. urządzić głosowanie za zniesieniem synku w nasej wsi, ale ta do tego casu tego głosowanio nie było, bo sie ta niewtorym to nie widziało, coby wieś była bez karczmy, boby nie było kany wypić gorzołki i casu zmitręzyć. Słyselimy, ze sie ta zabiyrali robić i droge lepsom z Kościelisk do Witowa i Chochołowa, ale ta i o tem na razie cicho, choćby sie straśnie przydała, bo tom starom nie porada przejechać.

Niekze juz końcym to pisanie, bo zaś trza i na drugi roz, a dziś nima casu, bo trza iść w podłazy. — Zasyłam serdecne pozdrowienia Cytelnikom Podhalanki. *S. Hyz.*

ZAKOPANE-OLCZA, w styczniu 1927 r

Niezwykłą uroczystość obchodzono tu w dniu dzisiejszym: 40 letni jubileusz pracy nauczycielskiej w Olczy tutejszego Dyrektora szkoły powszechnej, p. Władysława Roszka. Czterdzieści lat. blisko półwieku pracy czcigodnego Jubilata, spędzonej na jednym posterunku. pracy cichej, wytrwałej, sumiennej i obywatelskiej, wśród bardzo ciężkich nieraz warunków, to czterdzieści odniesionych przez Niego w Olczy zwycięstw w walce z ciemnotą, w walce o oświatę, dobro i podniesienie kultury tutejszego ludu podhalańskiego, to wzór dla młodych szeregów nauczycielskich. Przed tą pracą i przed tą czterdziestką lat musi każdy uchylić czoła!

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem odprawionem przez ks. proboszcza Sinkę w kościele parafjalnym, w którem oprócz Jubilata z rodziną

i tłumnie zebranej miejscowej ludności i dzieci szkolnych wzięli udział: burmistrz Zakopanego poseł p. Kozłowski, przewodniczący Rady szk. miejsc. p. Wojciech Roj i nauczycielstwo z sąsiedztwa. Inspektor szkolny p. Haber, przeszkodzony zajęciami służbowemi, przesłał depeszę gratulacyjną. Podczas mszy św. śpiewał chór XX. Misjonarzy z p. Waleskim z Krakowa na czele. Po nabożeństwie zaprosił ks. Sinka zebranych gości do siebie, przyjmując ich z prawdziwie staropolską gościnnością. Po południu odbył się w budynku szkolnym dalszy ciąg uroczystości, na który złożyły się: przemówienie p. Roja, p. Okręglaka, magistra praw a b. ucznia Jubilata, jednej z obecnych uczenic, deklamacja i śpiew dzieci szkolnych i udatnie odegrany przez nie obrazek sceniczny „Do szkoły". W przemówieniach podnoszono wieloletnią, pełną zasług pracę p. Roszka szkolną i społeczną. Wzruszony do łez Jubilat, który mimo podeszłego wieku i 43 lat pracy zawodowej cieszy się czerstwem zdrowiem i rzadko spotykaną pogodą umysłu, dziękował wszystkim w serdecznych słowach za życzenia i urządzoną mu owację i oświadczył skromnie, że pracując czy to w szkole, czy też społecznie, spełniał tylko obowiązek, kierując się dewizą: „Bóg i Ojczyzna". Zaznaczyć należy, że wspomnianą uroczystość jubileuszową zaincjował ks. proboszcz Sinka, który nie szczędził trudów i kosztów, by ta wypadła okazale. Czynem tym pozyskał uznanie zebranych, okazał bowiem, że ocenia pracę nie tylko Jubilata, ale i wogóle pracę nauczycielską.

KRONIKA

Państwowa Szkoła zawodowa Spisko orawska w Nowym Targu została przeniesiona z dniem 4 stycznia br. z budynku Twa „Sokół" do nowego lokalu p. Fr. Drużbackiego na Kowańcu (za tartakiem.)

Dzięki staraniom Kuratorjum Ok. krakowskiego oraz wizytatorki p. M Zaborowskiej szkoła zawodowa uzyskała obszerne i piękne pomieszczenie dające jej warunki skutecznej pracy i rozwoju. W nowym lokalu mieszczą się obok oddziałów haftu i koronek także pracownia szkolna. Wszelkie zamówienia z zakresu haftów, koronek, mereżkowania, endlowania, wybijania wzorów do haftu oraz plisowania sukien przyjmuje się tamże.

Poranek ku czci Stan. Witkiewicza. Warszawskie Ognisko Zw. Podhalan zwraca się z gorącą prośbą do kolonji podhalańskiej w Warszawie, by gromadnie wzięła udział w uroczystym poranku dn. 9 stycznia w Warszawie o godzinie 12 w południe ul. Karowa 41 Tow. Higjeniczne ku czci twórcy stylu podhalańskiego Wł. Witkiewicza. Zarząd Ogniska prosi o propagandę poranku w gronie swych znajomych. Podczas poranku usłyszycie najczystszą gwarę góralską z ust prezesa Ogniska p Feliksa Gwiżdża odczyta najpiękniejsze kawałki z dzieł St. Witkiewicza. W czasie poranku będzie rozbrzmiewała melodja podhalańska w wykonaniu Podhalanina Mierczyńskiego, wielbiciela Bartusia Obrochty. Bilety wstępu w cenie od 1 zł. do 3 zł. Dochód przeznaczony na pokrycie kosztów wystawy dzieł St Witkiewicza oraz samego poranku.

Na bursę g'mnaz. w N. Targu PP. Reczyńscy zamiast wieńca na trumnę śp. Ks. Krawczyńskiego złożyli 30 złotych.

Odpowiedzi Redakcji. p. J. Gawronowi Stara Wieś ad Limanowa Prosimy o przesłanie manuskryptu.

O nową linję kolejową. W połowie grudnia odbyło się w Gorlicach w sali Sokoła zebranie przedstawicieli instytucji publicznych i prywatnych tudzież osób, zainteresowanych projektem budowy normalno torowej, linji kolejowej Moszczenica-Gorlice, Wysoka, Krynica Uchwalono dążyć do urzeczywistnienia projektu budowy tej kolej i w tym celu wybrano komitet budowy, którego zadaniem będzie zorganizowanie odpowiedniego konsorcjum lub spółki dla przeprowadzenia tego przedsięwzięcia i nawiązania stosunków z kapitalistami polskimi i zagranicznymi Komitet ten wybrał ze swego łona ściślejszy komitet wykonawczy, którego prezesem został wybrany b. Premjer dr. Aleksander Skrzyński.

Prowizorjum budżetowe na I szy kwartał 1927. r. zostało przyjęte przez Senat bez zmian Sejm też zbierze się dopiero w połowie stycznia 1927 Komisja (budżetowa) zaczęła obrady 3 stycznia.

Rewizja koncesji monopolowych. Końcowym terminem będzie r. 1928, w szczególności to dotyczy monopolu spirytusowego. Na razie inwalidom będzie przyznane 10 proc. koncesji a odebrane będą tym, co mają inne jeszcze źródła utrzymania.

Dnia 13 stycznia odegra „Zaczarowane Koło" Lucjana Rydla Koło Przyjaciół Harcerstwa II. III. drużyny Seminarjum naucz. w N. Targu.

† **Dawid Abrahamowicz,** jeden z najwybitniejszych polityków polskich w parlamencie wiedeńskim, zmarł we Lwowie w 86 roku życia. Był członkiem partji konserwatywnej, w której odegrał wielką rolę już w Sejmie galicyjskim, a potem w Kole polskiem w Wiedniu. Jako poseł do parlamentu w Wiedniu, był prezesem za prezydentury Kaz. Badeniego, Izby posłów, oraz prezesem Koła Polskiego. Był także austryjackim ministrem dla Galicji. Jako taki położył zasługi koło powstania polskiego semin. nauczycielskiego w Cieszynie, względnie na Bobrku.

Zasiłki dla reemigrantów i optantów z Niemiec. Warszawskie Ognisko Zw. Podh. donosi po raz wtóry, że Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu rozpoczęła wypłatę zasiłków dla osób, którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe wstrzymały renty z tytułu ubezpieczenia społecznego. Celem otrzymania zasiłku należy przesłać Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu dokument rentowy oraz bliższe informacje dotyczące stosunku służbowego w Niemczech. Kto dokumentu nie otrzymał jeszcze z powodu wyjazdu z Niemiec lub takowy zagubił, nadto wdowy i sieroty po uprawnionych do poboru renty nieposiadające orzeczenia rentowego z instytucji niemieckiej winny zwrócić się do Min. Pr. i Op. Sp. (Dep. Ubezp. Społ.) w Warszawie z prośbą o wystaranie się o takie orzeczenie za pośrednictwem polskich konsulatów w Niemczech. Bez dokumentu rentowego Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu płacić nie może, bo takie warunki stawia ustawa polska o zasiłkach z dn. 23 lipca 1916 r. (Dz. U. R P N. 83 poz 464) Informacje powyższe ważne są dla Podhalan z Żywieczyzny, Makowszczyzny, Limanowszczyzny, Sądeczyzny skąd wielu pracowało w Niemczech

W Państwowej Szkole Higjeny odbyło się zakończenie kursu pod tytułem: “Alkoholizm i jego zwalczenie“. Na kurs przybyło 135 słuchaczy, Prócz słuchaczy z Warszawy były reprezentowane licznie wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej, zaś w szczególności Kresy Zachodnie: Poznańskie, Pomorze i Śląsk. Kurs trwał 5 dni. Poza wykładami słuchacze zwiedzili Państwowy Zakład dla umysłowo — chorych w Tworkach Ośrodek Zdrowia w Mokotowie i szpital dla dzieci im. Karola i Marji. Wysoki poziom wykładów wzbudził duże zainteresowanie słuchaczy, uwydatniając całą doniosłość zagadnienia alkoholizmu w Polsce W miesiącach letnich roku przyszłego nastąpi powtórzenie kursu.

Odnawianie zabytków na Podhalu. Nowa Reforma donosi, że staraniem obywateli m. Nowego Sącza przystąpiono ostatnio do restaurowania jednej z drogocennych pamiątek historycznych na Podhalu, a mianowicie starego zamku warownego nad Dunajcem, zbudowanego przez Kazimierza Wielkiego.

Schronisko dla turystów. Polskie Tow. Krajoznawcze otworzyło w Zawoi, koło Makowa schronisko noclegowe dla narciarzy, udających się na Babią Górę.

Straż celna dostaje nowe mundury; kolor szary. Po upływie okresu używalności mundury niższych fukcjonarjuszy pozostaną ich własnością.

Rudę żelazną, sól i węgiel kamienny odkryto na Pokuciu. Próbne wiercenia prowadzone przez firmy naftowe na Pokuciu, natrafiają na różne skarby ziemne. Po niedawnem odkryciu we wsi Łucze pod Kołomyją olbrzymich złóż soli kamiennej, grubych na 50 metrów, natrafiono ostatnio przy wierceniu w sąsiedniej wsi Berezów Niżny na 70 m. soli, znajdujące się pod warstwą białej gliny. W Berezowie Wyżnym odkryto pokłady węgla kamiennego, we wsi Tykuczy natrafiono na rudę żelazną. Jak widzimy więc, Pokucie kryje w sobie wielkie bogactwa mineralne, dotychczas nie eksploatowane.

Rozstrzelanie sprawców zamachu na króla hiszpańskiego. Z Madrytu donoszą, że przed kilku dniami miano wykonać nowy zamach na króla i Primo de Riverę W związku z próbą zamachu aresztowano 20 osób i już osądzono. Czterej aresztowani zostali skazani na śmierć a wyrok przez rozstrzelanie został natychmiast wykonany.

Milion komunistów rządzi 100 miljonową Rosją. Według urzędowej statystyki sowieckiej partji komunistycznej — ogólna liczba komunistów w Rosji równa się 1.036.856 osób w tej liczbie 684 824 członków partji i 412 032 kandydatów. Liczba kobiet, należących do partji komunistycznej stanowi 134 968 osób.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia i. Sorka w Nowym Targu